Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 43 Kraków, środa 22 lutego 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Na powrozie

Jak cała polityka sanacyjna jest **zakłamana aż do dna sumienia**, jaskrawo okazała mowa **p. Makowskiego**, posła i profesora z BB, wygłoszona na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu. P. Makowski, z rodu sanacyjnych geniuszów, w młodości pisywał wiersze, ale do literatury się nie dostał, po „wybuchu" Polski umiał znaleść się na katedrze uniwersytetu warszawskiego, ale z nauką porobił podobne doświadczenia, jak w młodości z wierszoróbstwem. Jest to typowy „uczony" obecnego reżimu.

Z miną niewinnego barana, z gałązką oliwną (wazelińską) w ręku, słodko zapewniał opozycję, że projektowi p. Jędrzejewicza w komisji oświatowej wyrwano wszystkie jadowite zęby, że w swem obecnem brzmieniu projekt ten jest zupełnie .....no, prawie zupełnie.... właściwie: niemal zupełnie.... w gruncie rzeczy: całkiem zupełnie.... nieszkodliwy dla uniwersytetów.

Aby zapobiec wprowadzeniu w błąd opinji publicznej, przytoczymy tu **najniebezpieczniejsze postanowienia projektu, które nie uległy żadnej zmianie**, a które mają na celu **trzymanie na powrozie uniwersytetów**, a mianowicie trzymanie **profesorów pod batem**, jakoteż **zdemoralizowanie młodzieży.**

Niezmieniony pozostał **w artykule 3** powróz na profesorów:

„Zwijanie katedr w drodze rozporządzenia ministra".

P. Makowski „eufemistycznie" przyznał, że „w tem mieści się pewna dowolność, pewne zarządzenie ad hoc indywidualne", ale uspokajał, że to nie jest groźne, bo będzie miało „cechy aktu prawnego". A więc cechy aktu „prawnego" będzie miało odebranie katedry profesorowi z zemsty politycznej, czyli, jak bez osłonek sprawę określono: **„to jest moja gierka, którą doprowadzę do samego końca, a panom profesorkom zapłacę za Brześć"**, na co poseł Piotrowski w komisji wyraźnie zwrócił uwagę. Ten przepis ma być owym mieczem Damoklesa, zawieszonym nad głowami profesorów.

Niezmieniony został **w artykule 36** wyraźny akt zemsty za protest brzeski:

„Profesorowie, **ustępujący** z katedr z powodu przekroczenia granicy wieku, którym nie został (przez ministra) nadany tytuł profesora honorowego, **tracą prawo wykładania".**

Niezmienione zostało zaczumienie projektu **w artykule 43** przepisem **o skoszarowaniu młodzieży**:

„Szkoły akademickie prowadzą pracę wychowawczą **nad młodzieżą**, między innemi w kierowanych przez siebie **bursach akademickich.**

„Rozporządzenie ministra ustala zasady wychowania w tych zakładach".

Niezmieniony pozostał żywcem przejęty z czasów metternichowskich zakaz **w artykule 53**:

„Stowarzyszeniom akademickim nie wolno prowadzić działalności politycznej".

Niezmieniony pozostał **podstępny** przepis **w artykule 57** niweczący wszelki samorząd szkół akademickich:

„Sprawy, których unormowanie ustawa niniejsza przekazuje **statutom szkół, będą do czasu ich zatwierdzenia** normowane **przez ministra".**

Przytoczyliśmy tu **najjaskrawsze i najniebezpieczniejsze** artykuły, niosące zagładę uniwersytetom.

Filozof Kant powiedział: **„Brutalny gwałt jest wyrazem strachu przed nadchodzącemi wydarzeniami".**

Przed strajkiem powszechnym górników

DELEGACI JEDNOMYŚLNIE ZA STRAJKIEM

W niedzielę odbyły się zjazdy delegatów radców załogowych i zarządów oddziałów Centralnego Związku górników: w Rybniku (dla okręgu rybnickiego), w Sosnowcu (dla zagł. dąbrowskiego) i w Trzebini (dla zagł. krakowskiego). Zjazdy obradowały nad sytuacją i proklamowaniem strajku powszechnego w górnictwie. Sytuację w górnictwie, w związku z wypowiedzeniem umów zbiorowych i zamiarami obniżki płac referowali na zjazdach: w Rybniku — tow. Stańczyk, w Sosnowcu tow. Bielnik, w Trzebini tow. Papuga.

Po obszernej dyskusji przyjęto na wszystkich trzech zjazdach rezolucję, którą uchwalił już poprzedniej niedzieli zjazd w Katowicach, z tą zmianą, że wobec wypowiedzenia umowy już po zjeździe katowickim należy przygotować załogi nie do strajku protestacyjnego, ale do strajku beztermінowego w obronie umowy i zarobków.

W Rybniku zjawili się komuniści z Zagłębia dąbrowskiego, chcąc prawdopodobnie zakłócić obrady zjazdu. Jednak górnośląscy delegaci nie dopuścili do żadnych awantur.

W Sosnowcu komuniści chcieli siłą wtargnąć na salę obrad, jednak delegaci uniemożliwili wtargnięcie awanturników na zjazd, który spokojnie skończył swe obrady.

„Sanacyjne" związki odbyły w niedzielę konferencje, na których mimo wyrażonej swego czasu zgody na wspólny front z CZG, przyjęto bardzo mętne rezolucje, niemówiące nic o strajku w obronie płac, lecz zwracające się do rządu o interwencję.

Czumom dobrze się wiedzie!

Kraków, 22 lutego.

Wczoraj przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie, toczyła się w dalszym ciągu przerwana z końcem ub. roku rozprawa przeciw **Andrzejowi Czumie działaczowi BB, sekretarzowi Zw. rob. chemicznych**, oskarżonemu o to, że dnia 24 czerwca 1932 r. w Szczakowej, uderzył w głowę śp. Karola Pocztowskiego, powodując jego upadek na posadzkę betonową, skutkiem czego Pocztowski w dwa dni później zmarł. Akt oskarżenia zarzuca Czumie, że mając osobistą nienawiść do Franciszka Mendyka, gdy ten go czynnie znieważył, spotkawszy go krytycznego dnia w bufecie kolejowym w Szczakowej, przypomniał sobie znieważę i podszedłszy do Mendyka, zapytał go temi słowy: „czy i dzisiaj mnie też nabijesz?" Na to Mendyk odpowiedział, że tego już nie uczyni i począł się usprawiedliwiać, mówiąc iż do tego namówił go obok stojący Pocztowski. Wówczas Czuma podszedł do Pocztowskiego, chwycił go nagle pod gardło i zawołał: **„dlaczego namówiłeś Mendyka do bicia mnie po twarzy?"** Pocztowski począł się usprawiedliwiać, że to jest nieprawdą. Wtedy Czuma **uderzył Pocztowskiego pięścią** w głowę a równocześnie puścił rękę, którą trzymał **Pocztowskiego pod gardło. Pocztowski zatoczył się** na gablotkę i całym ciężarem **zwalił się na posadzkę — śmierć nastąpiła w dwa dni po wypadku.**

Na wczorajszej rozprawie, której przewodniczył so. dr. Krupiński a wotowali: so. dr. Bobilewicz i so. dr. Partyka, przesłuchano świadków Klimczaka, Romańskiego, Szczerbińskiego, Tkaczyka i Szuberta, którzy zeznali obciążająco dla Czumy. Po pauzie przesłuchano Lipeckiego i Mendyka. Ci świadkowie przedstawili zajście, zaś świadkowie powołani przez obronę a to: Dyląg, Dylągowa, Piątek, Stein i Cendrowski, jako przyjaciele polityczni oskarżonego przedstawili Czumę, jako ofiarę „przeciwnego obozu".

Po przemówieniu prok. dr. Stawarskiego, który żądał ukarania Czumy za ciężkie uszkodzenie ciała (art. 230 § 2 kk.) bez zawieszenia, zabrał głos adw. dr. Rolanowski imieniem rodziny zabitego, a wkońcu adw. dr. Rychlewski imieniem oskarżonego. **Trybunał po naradzie skazał Andrzeja Czumę** (art. 230 § 2 kk.) **na 1 rok więzienia, umorzonego amnestją do 6 miesięcy, a tę karę zawiesił na 3 lata.**

Uśmiechnięty Czuma odbierał „serdeczne" gratulacje od swoich **„przyjaciół politycznych". Po zabitym przez Czumę Pocztowskim wdowa z dziećmi pozostaje w skrajnej nędzy.** Sąd jej przyznał tylko odszkodowanie za koszta pogrzebu, zaś kwestję renty odrzucił.

Nowa ofensywa japońska

Londyn, 21 lutego. Jak z Tokio donoszą, w prowincji chińskiej Jehol podjęły wojska japońskie nową ofensywę przeciw pozycjom chińskim. Z japońskich kół oficjalnych donoszą, że do podjęcia tej akcji zostały wojska japońskie zmuszone (!), gdyż wojska chińskie usiłowały garnizon japoński w Czaojangtsu okrążyć. Równocześnie z podjęciem ofensywy wydało ministerstwo wojny zakaz wydawania biuletynów dotyczących operacyj wojskowych, celem niedopuszczenia, aby wiadomości o przesunięciach armji japońskiej dostawały się do Chin.

Londyn, 21 lutego. Z Tokio donoszą, że ministerstwo marynarki wydało polecenie flocie japońskiej, aby trzymała się w pogotowiu do podjęcia dłuższej podróży.

Yo-Yo

—o—

UNIWERSYTECKIE AUTORYTETY BB

Na posła dra Liebermana, przemawiającego w Sejmie przeciw ustawie kagańcowej dla szkół akademickich, nasadził BB swoje dwa autorytety w sprawach uniwersytetów: Burdę i Sanojcę.

Z dnia

CZUMA I IMCI PANOWIE Z BB

We wczorajszym artykule wstępnym zwracaliśmy uwagę na serję pogrzebów, które się przesunęły w Sejmie — w krótkich odstępach czasu, w szybszem tempie, niż w „Ojcu zadżumionych".

Ale społeczeństwo, dotknięte temi stratami dalekiem jest od wolania wzorem Araba: BBWR jesteś wielki!

Herman Liberman

„Ta reforma wcześniej lub później zostanie zmieciona...“

Mowa Sejmowa według stenogramu w obronie wolności nauki

(W skróceniu)

NIE RESZTKA, LECZ PEŁNY SZACUNEK.

Z żywem zainteresowaniem śledzi społeczeństwo walkę, która od kilku miesięcy toczy się między ogółem profesorów uniwersyteckich i stojącej za nią młodzieży z jednej strony, a administracją oświaty z drugiej strony. P. minister Oświecenia Publicznego w swoim znanym artykule określa swoje stanowisko jędrnie i zwięźle. Wszystko, co potem powiedział, jest tylko rozwinięciem i powtórzeniem tego, co napisał. P. minister w swoim artykule zastanawia się nad tem, dlaczego szeroka publiczność te[...] a nie inne stanowisko zajmuje w tej sprawie i powiada, że kieruje się ona „resztką" dawnego szacunku dla pracy umysłowej.

Jest to **omyłka**, gdyż szeroka publiczność kieruje się nie „resztką", ale **pełnym szacunkiem** dla pracy umysłowej, dla nauki i tych wszystkich, co ideowo nauce pozostali wierni.

STOSUNEK LUDU DO NAUKI.

Do tej szerokiej publiczności oczywiście należą także **chłop i robotnik**, człowiek z ludu na wsi i w mieście. Zmaga się on ciężko z nędzą, dużo cierpi, co on cierpi urąga wszelkim opisom, ale kto umie patrzeć i słuchać, ten dojrzy olbrzymi pęd chłopów i robotników do wiedzy **(Głos na lewicy: Tak jest)** do słowa drukowanego, do odczytów, do wszystkiego, co mu daje choćby odrobinę nauki, gdyż chłop i robotnik instynktownie czują, że nauka daje im wyższy stopień cywilizacyjny, wyższą kulturę, wyższy stopień życiowy i toruje im drogę do pokonania trudności i klęsk, jakie się piętrzą w obecnej dobie. I dlatego i dla chłopów, i dla robotników nie jest obojętny los szkół akademickich. Nie jest obojętny ten warsztat nauki i wiedzy, o którym p. minister powiedział, że stanowi on o poziomie duchowym i obywatelskim ogromnych rzesz młodzieży, która później jest „elitą" społeczeństwa, „elitą" — to znaczy ludźmi, którzy na wszystkich szczeblach życia państwowego kierują i rządzą społeczeństwem. Więc z wielkiem naprężeniem śledzi tę walkę szeroki ogół, tę walkę o losy nauki polskiej i o duszę młodzieży.

800 PROFESORÓW A. P. MINISTER.

I cóż on widzi? Z jednej strony powstaje około 800 profesorów różnych światopoglądów i przekonań, zjednoczonych jedną myślą obrony wolności nauki. W imieniu tego ogółu były rektor prof. St. *Estreicher*, *człowiek należący do obozu rządzącego, oświadcza jawnie i głośno, że reforma przedłożona przez p. ministra kieruje się nieufnością do nauki, do profesorów, do młodzieży i że, jeżeli ten duch nieufności zwycięży, nauka polska jest zagrożona.* Z drugiej strony stoi p. minister.

Jak się on ustosunkował do tego alarmującego apelu zjednoczonej nauki polskiej?

Z owego artykułu wynikałoby, że profesor polski to jest zgryźliwa istota, urażona w swojej *ambicji korporacyjnej*, że to jest kwerulant, który sobie miejsca w społeczeństwie nie znajduje, na wszystkich psy wiesza i wogóle jest to obóz malkontentów.

Jak więc widzimy, przeciwieństwa są ostro zarysowane. Nie ulega żadnej kwestji, że *w tej sali* zwycięży Rząd. Ale poza tą salą, poza murami tego domu tętni żywo *poczucie prawnej słuszności społeczeństwa, (Oklaski na ławach opozycji)*, które nie pójdzie za zwycięscą *(Przerywanie)*.

Wicemarszałek Car: Proszę nie przeszkadzać mówcy.

Tow. *Liberman:* Społeczeństwo nie przejdzie do porządku nad głosem wielkiego męża nauki, który przed śmiercią oświadczył krajowi, *że ta reforma jest grobem naukowości.* Jeżeli człowiek taki, któregośmy się nauczyli szanować, *Oswald Balcer*, chluba i *duma narodu polskiego i jego nauki, tak oświadcza, to nie czyni to z demagogji, ani z chęci zdobywania zwolenników, jak to mówi p. minister o politykach, ale kierowany najwidoczniej gorącą miłością prawdy, nauki i kraju ojczystego.* Jeżeli drugi uczony powiada, że reforma ta chce trzymać naukę i uczonych na powrozie, to nie dziw, że my, socjaliści polscy, czujemy się zaniepokojeni, gdyż klasa robotnicza zorganizowała swoje zwycięstwo i rację zwycięstwa swojej idei upatruje nietylko w rosnącej sile liczebnej, nietylko w rosnącej potędze, ale w swobodnej, nieskrępowanej pracy *niezależnych myślicieli i mężów nauki.*

UZASADNIONE OBAWY.

Wystarczy popatrzeć na tę ustawę, aby zrozumieć jak uzasadnione i słuszne są głosy mężów nauki. **Podobna ona jest do wszystkich ustaw, które przed nami przedefilowały, albo ukute zostały w kancelarji, powiedzmy, konstytucyjnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a które wszystkie mają ten jedyny cel, żeby teroryzować społeczeństwo i przedłużyć rządy oligarchji.**

Wystarczy popatrzeć. Na samym czele sentymentalna zasada o **wolności nauki.** A potem przychodzą **przepisy szczegółowe.** Wiele z nich ma ukryte drzwi, przez które uciekają górnolotne zapewnienia p. ministra, a za któremi czai się niebezpieczeeństwo. **Bat albo powróz!**

Jeżeli mężowie nauki, poważni, opanowani i zrównoważeni na Komisji sejmowej oświadczyli, że uchwalenie tej reformy to jest jeden z najcięższych ciosów, zadanych nauce polskiej, to to jest rozstrzygające dla opinji i społeczeństwa w Polsce i musi tak być.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DZISIEJSZYCH MINISTRÓW.

Pan minister na to odpowiada: „Ja jestem odpowiedzialny za wychowanie publiczne, ja ponoszę odpowiedzialność, więc moje prawa i decyzje w najistotniejszych sprawach muszą być wzmożone".

Pomijając, że odpowiedzialność ministra rządów pomajowych przed parlamentem i społeczeństwem jest dziś *pustym frazesem*, to jednak powiedzieć trzeba, że odpowiedzialność, która na nim ciąży, nie daje ani jemu, ani komu innemu, prawa niszczenia *podstaw* tego czynnika, za który on odpowiedzialność ponosi.

ZBIEŻNOŚĆ Z INTERESEM SPOŁECZEŃSTWA.

Powiada się: „Korporacyjny interes i korporacyjne ambicje kierują ludźmi nauki" — ależ w tym wypadku tak zw. *interes korporacyjny zbiega się z interesem społeczeństwa i z interesem Państwa!*

Weźmy naprz. dziedzinę *sądownictwa.* Jeżeliby naprz. sędziowie rozpoczęli walkę o wzmocnienie prawnej swojej niezawisłości, to rzecz oczywista zwycięstwo ich wyszłoby przedewszystkiem na korzyść stanu sędziowskiego. Ale zwycięstwo tego postulatu jest zwycięstwem Państwa i społeczeństwa, bowiem *każde normalnie funkcjonujące państwo musi być oparte na zasadzie niezależności zupełnej sądownictwa.*

A czy wobec nauki inną logikę stosować należy i można? Ze wszystkich stron słyszymy i wiemy i tego samego uczyliśmy się na wszechnicach, że nauka to jest dążenie do prawdy, i że nauka musi być wolna. Ci, co się jej poświęcają i oddają, muszą być wolni. Powiada się: A jak jest we Włoszech i Rosji? Przecież ujęto wszechnicę i naukę i karby dyscypliny, stworzonej przez jeden kierunek polityczny, a jednak stąd żadna szkoda nie wynika. Ale we Włoszech i w Rosji ci, co rządzą, twierdzą, że ich państwa znajdują się w *okresie rewolucji* i że rewolucja jeszcze nie jest zakończona. Ponadto ci sami, co rządzą temi państwami, dążą do ekspansji światowej, idą na zdobycie świata. *(Przerywania. Marszałek dzwoni.)*... idą na rozszerzenie tej rewolucji na świat cały.

Więc mamy do czynienia z okresem historycznym niezamkniętym, który wcale jeszcze nie uprawnia do wydania *ostatecznego sądu* o trwałej wartości eksperymentów tamże dokonywanych. A u nas?

Czy my znajdujemy się w okresie rewolucji? P. premjer twierdzi, że jest cisza i spokój w tem państwie. Więc dlaczegóż tworzyć ustawę, podyktowaną koniecznością długoletniego trwania rewolucji?. Jak oświadczył to p. rektor *Kutrzeba* jednemu z profesorów, p. minister zapewnił, że nie będzie „wyrządzał przykrości" przy przenoszeniu. No, wierzymy ostatecznie na słowo. Ale czy p. minister wie i zna godzinę i dzień, kiedy zostanie odwołany, kiedy, jak się mówi jego językiem, przestanie stać na swojem urzędowem stanowisku. *(P. Smoła:* Kiedy nastąpi zmiana warty).

PRZY POMOCY KARTEK LUB STRZAŁÓW.

A potem trzeba jednak powiedzieć i nikt z obozu „sanacyjnego" temu nie zaprzeczy, że **minister należy do obozu politycznego, który jest zorganizowany na zasadach wojskowych: rozkazu i posłuszeństwa i, który jawnie to mówi, że w walkach politycznych trzeba się posługiwać nietylko łamaniem kości, ale także łamaniem charakterów, że w walkach politycznych rozstrzyga przemoc, rozstrzyga przemoc fizyczna.** Kto temu nie wierzy, to niech przeczyta następujący dokument naczelnego organu „sanacji", który w związku z nominacją **Hitlera** na kanclerza szydzi zeń, że władzę wygadał a nie zdobył i powiada:

„władzę zdobywa się zawsze przez wielki plebiscyt; głosuje się w nim czasem przy pomocy kartek, czasem przy pomocy strzałów; kartka równa się kartce, strzał strzałowi nierówny. Pierwsza jest metodą głosowania ilościową, druga jakościową. Przy pierwszej trzeba liczyć się z większością małych, przy drugiej z mniejszością wielkich charakterów".

To jest niewinna uwaga historjozoficzna, ale przeziera tutaj wyraźnie kult dla metody... „jakościowej", dla tych „jakościowców", którzy są „wielkiemi" charakterami.

Ale przypomnieć sobie jeszcze należy co tu w tej sali powiedział jeden z redaktorów owego naczelnego organu, będący jednocześnie generalnym referentem budżetu **(p. Miedziński)**. Powiedział on: gdyby skargi opozycji były słuszne i prawdziwe, to wobec wielkiej nędzy mas dawno już zostalibyśmy zmieceni z horyzontu. Ale masy milczą, to jest dowód że są zadowolone, i że są za Rządem. W tych dwóch enuncjacjach macie, moi panowie, **ramy polityki państwowej obozu**, do którego p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego należy. Wyznajemy kult wielkich charakterów. **Wielkie charaktery zdobywają władzę strzałami oddanemi do swoich własnych rodaków. Po strzałach zwycięskich następuje milczenie,— znak, że ludność jest zadowolona i błogosławi tych, którzy strzelali.** Nie dziw, że gdy ludzie wyznający taką filozofję państwową, że ludzie tacy, gdy dostaną w ręce ustawę dziś przez Komisję Izbie przedłożoną, wszystko uczynią, aby złamać niepodległość ducha i niepodległość wszelkiej młodej myśli.

WSZECHPOTĘGA PAŃSTWA.

Wszyscy podciągnięci pod jeden strychulec, wszystkie organy państwowe i społeczne zużytkowane na to, ażeby silnie podmurować władzę tych, którzy dziś są Rządem, a którzy, identyfikują siebie z Państwem.

Wszystko się przysłania frazesem o Państwie. Zapożyczyło się od faszystów włoskich mistykę państwową, ich teorje mgliste o wszechpotędze państwa, o państwie wszechmocnem, wszędzie będącem i wszechobecnem, wobec którego ustąpić powinny i w proch się zapaść prawa jednostki i obywatela. I ta teorja jest ucieleśniona w przepisach szczegółowych tej ustawy o szkołach akademickich.

Mówi się w art. 1, że zadaniem szkół akademickich jest wychowanie słuchaczy na obywateli, znających obowiązki wobec Państwa. **Doskonale**, ale czy **p. Minister nie sądzi, że należy** [...]wywać **także „elitę", która późn**[...] **dzie rządziła społeczeństwem** w [...]**domości praw, które mają obywatele wobec państwa i jego organów?** Powiedział p. minister na Komisji, że o prawach swoich ludność jest doskonale poinformowana, za dużo o nich mówi. Za dużo o nich mówi, ale za mało z nich **korzysta**, dlatego, że władze, organy państwowe tego ubóstwianego państwa, nie dopuszczają ludności do wykonania jej praw.

ZGUBIONE POKOLENIE.

Wedle mistyki faszystowskiej, przejętej tu przez obóz polityczny p. ministra, państwo i naród to jest jeden nierozerwalny ciąg pokoleń: minionych lub przyszłych. Minionym się składa hołd, przyszłym się toruje drogę do szczęścia. **Ale w tym pochodzie pokoleń do szczęścia, zgubiło się państwu jedno ogniwo, to jest jedno pokolenie, żyjące pokolenie (Oklaski), tych trzydzieści dwa miljony ludzi żywych, mających żywą duszę, wrażliwość uczucia, smutki i tęsknoty swoje, którym gwałtu zadać nie można.** I gdy to żyjące pokolenie nad którem przechodzi się do porządku dziennego, gdy się to jedno pokolenie sponiewiera, splugawi, z praw obedrze, gdy się je przemieni w pędzone stado, gdy się je przemieni w społeczeństwo zahukane i zastraszone niewolą, gdy nędza powszechna spoi serca tego pokolenia goryczą, rozpaczą i nienawiścią pokolenie, o którego milczeniu mówił p. **Miedziński** — czy nie sądzicie, że cień klęski i niedoli tego żyjącego pokolenia padnie i na przyszłość narodu? **Czy nie sądzicie, że otworzy się niebezpieczna wyrwa, przepaść, wielka rana, przeraźliwą pustką ziejąca luka, którą naród odczuwać będzie długo w swoich losach przyszłych i w swoich dziejach. (Przerywania).**

HUMANITARYZM NAZEWNĄTRZ.

Szanowni państwo! W tej ustawie odbija się echo głośnego hasła, planowanego przez *Mussoliniego:* Nic bez państwa, nic poza państwem i nic przeciw państwu. Słusznie. Doskonale. Ale to hasło grzeszy zbytnią jednostronnością, bo tak samo powiedzieć należy:

DOKOŃCZENIE NA STR. 4-EJ.

Dobrze zaczyna się rok dla skarbu

Mówimy o roku kalendarzowym, który nie jest równoznaczny z rokiem budżetowym: ten drugi zaczyna się 1 kwietnia. Ludzie jednak liczą rok od stycznia i zwykle z tego miesiąca wysnuwają prognostyk na cały rok. Otóż dla skarbu państwa ten pierwszy miesiąc roku kalendarzowego był fatalny: przyniósł on w dochodach 130'5 miljonów — o 23'1 miljony mniej niż w grudniu. Nie podano w wykazie skarbowym wysokości wydatków w styczniu, ale przyjąwszy, że utrzymały się na poziomie grudniowym, to wobec deficytu 9'1 miljonowego w grudniu deficyt w styczniu wynosiłby 32'2 miljony zł.

Od kwietnia do grudnia ub. r. deficyt wynosił 222 miljony. Jeżeli się przyjmie, że pozostałe 3 miesiące roku budżetowego tj. styczeń—marzec dadzą takiesame przecięcie, co poprzednie miesiące tj. okrągło po 20 miljonów, można łatwo obliczyć, że całoroczny deficyt wyniesie okrągło 300—320 miljonów, mniejwięcej tyle, ile rząd obliczył w preliminarzu na r. 1933/34, a co w wyniku uchwały Sejmu zostało podniesione na 394 miljonów.

Gdy się bliżej przyglądnie cyfrom dochodu w styczniu, musi się przyjść do przekonania, że zdolność płatnicza ludności spadła do rozmiarów przewyższających stan obecnej katastrofy gospodarczej. Jak melancholijnie stwierdza sprawozdanie urzędowe, w styczniu w porównaniu z grudniem obniżyły się wpływy ze wszystkich ważniejszych podatków: bezpośrednie spadły o 15'8 miljonów gruntowy o 2 miljony, od nieruchomości o 0'6 miljona, przemysłowy o 10 miljonów, dochodowy o 3'7 miljonów itd. Są to te podatki przeważnie, w których normalnie występuje najcięższa choroba, na którą narzekają ministrowie skarbu: zaległości. Trudno, przewidujący finansiści powinni byli liczyć się z tem, że przy spadku cen zboża zmniejszy się wpływ z podatku gruntowego, przy zmniejszeniu się obrotów handlowych spadnie dochód z podatku przemysłowego itd. Ale czy u nas ktoś dobrze przewiduje? A jeżeli nawet tak jest, jaką ma radę na tę przesileniową chorobę? Rada bardzo prosta: bez względu na przewidziane wyniki wstawia się do budżetu conajmniej zeszłoroczną sumę — jakoś to będzie.

Nietylko jednak w dziedzinie podatków bezpośrednich styczeń był katastrofalny; tosamo stało się i w dziedzinie podatków pośrednich. Jeżeli cła spadły na 7 a stemple i daniny na 8'4 miljony — to jest najwymowniejszy dowód, jak kurczy się nasze życie gospodarcze. Robi się wprawdzie wszystko, aby zmniejszyć przywóz — niby to w interesie równowagi bilansu handlowego, ale równocześnie podcina się jedno z najobfitszych źródeł dochodów fiskalnych: cła bez uzyskania rekompensaty na pukcie wywozu.

Szczególnie niepomyślnie przedstawia się gospodarka monopolów i przedsiębiorstw w styczniu. Monopole za ten miesiąc wpłaciły o 8'7 miljonów niż w grudniu, lwia część tego minusu przypada na tak potrzebny artykuł jak sól (o 4'1 milj. mniej) i na mniej potrzebny jak spirytus (o 4'4 miljony). Jednem słowem — na całej linji zawód i przeliczenie się. Co jeszcze będzie w lutym i marcu, tego z pewnością sam p. minister skarbu nie wie. W każdym razie nie dociągnie do 100% preliminowanych dochodów, jeżeli za 10 miesięcy wybrał tylko 70'2%.

Nieprzyzwoita napaść sjonistyczna

W warszawskim „Naszym Przeglądzie" i w krakowskim „Nowym Dzienniku", którego jest korespondentem, wystąpił w sposób nieprzyzwoity p. B. Singer przeciw posłowi dr. Liebermanowi za jego przemówienie w obronie samorządu uniwersyteckiego.

Poseł dr. Lieberman jest zbyt poważną i powszechnie cenioną osobistością polityczną, ażeby go docinki o żakowskim pokroju dotknąć mogły... Sam p. Singer wystawił sobie w tym wypadku mimowolne świadectwo, wspominając sprawozdawczo, że nikt z posłów BB — z wyjątkiem pp. Burdy, Dobrzańskiego (znanego z pobicia prof. Rybarskiego) i Sanojcy nie przerywał był mowcy... „Nie udaje im się — stwierdza p. B. S. — pociągnąć za sobą innych posłów z BB, bo wszyscy są ciekawi mowy posła Liebermana. Przysłuchuje się uważnie również minister Jędrzejewicz".

Jeżeli chęć odwetu wobec endeckiej młodzieży zagnała obóz sjonistyczny pomiędzy zwolenników sponiewierania i zakneblowania nauki uniwersyteckiej czy połamania jej kości, jak się wyraził prof. Estreicher — to mógł był p. B. Singer szukać laurów BB-Sängera przy innej okazji...

Nie chcemy jednak gołosłownie rozprawiać się z nikim. Podajemy poniżej charakteryzujące wymienionego autora ustępy — w brzmieniu krakowskiego dziennika sjonistycznego:

„Poseł Lieberman zapisuje się do głosu. Obradom przewodniczy wicemarszałek Car, z którym poseł Lieberman ostro polemizował jeszcze przed Brześciem tak dalece, iż nastąpiło zerwanie wszelkich osobistych stosunków. Gdy poseł Lieberman wchodzi na mównicę, rozlegają się huczne oklaski na lewicy i prawicy. W pierwszej chwili poseł Lieberman jak zwykle mówi cicho i jakkolwiek należy on do mowców pierwszorzędnych, dla których trybuna sejmowa nie jest nowiną, ma się wrażenie, że mówca odczuwa pewną tremę i że jego łaskawy współudział w benefisie endeckim zmusza go do przezwyciężenia uczucia nerwowego wstrząsu, którego doznaje ilekroć przerywają mu mowę — głośniejsi posłowie z BB.

Po pierwszych trzech, czterech zdaniach czyni przerwę. W mowie jego nie przewijają się nuty zgryźliwej satyry, mówi raczej z boleścią".

A dalej:

„Przemówienie jego trwało 30 minut. W pewnej chwili słowa jego urywają się. Widać, że jest zmęczony, że ostatnie przeżycia nie wyszły mu na zdrowie"...

Po skończeniu przemówienia poseł Lieberman szybko udaje się do klubu PPS i następnie wyczerpany opuszcza gmach Sejmu".

A więc z faktu, który zauważył, iż poseł Lieberman dotąd wpełni nie odzyskał zdrowia po przejściach brzeskich wysnuwa p. S. jakieś tajemnicze insynuacje, że zadał on sobie przymus uczestniczenia w „benefisie endeckim" (obrona nauki nie jest benefisem endeckim — niech p. S. takiej reklamy endecji nie czyni — to jest zadanie, żywo obchodzące wszystkie umysły kulturalne!), że ten rzekomy przymus mścił się na nim tremą, którą po pewnym czasie dopiero opanował...

Szaleństwo kapitalistyczne

W Brazylji, jak donoszą pisma, spalono dotychczas miljon funtów kawy, aby resztę utrzymać na „odpowiednim" poziomie cen.

W Argentynie farmerzy spalili 60.000 owiec, aby osłabić targ i za resztę otrzymać wyższe ceny.

Jeszcze przedtem ogłoszono, że w Kanadzie opalają lokomotywy pszenicą, na którą niema zbytu.

W tymsamym czasie w Stanach Zjednoczonych liczą — dokładnych cyfr niema, ponieważ tam bezrobotnych nie rejestruje się — 12 miljonów bezrobotnych, a na całym świecie 25—30 miljonów. Są to wszystko ludzie, dla których otrzymanie tak koniecznych artykułów: mięsa, mąki, kawy byłoby nieraz wybawieniem od śmierci głodowej.

Kapitalizm jednak rządzi się własnemi „prawami". Dla niego istnienie bezrobocia jest jedną z okazji do wzbogacenia się, gdyż jest rzeczą jasną, że taka olbrzymia armja rezerwowa robotników przyjmuje pracę za każdą cenę, szczególnie w Ameryce, gdzie dla bezrobotnych niema zasiłków.

Słusznie też z kapitalistycznego punktu widzenia powiedział jeden z ministrów angielskiego rządu „narodowego", że gdyby nawet nastąpiła pomyślna konjunktura, to i tak dla miljona ludzi nie znajdzie się praca wobec ciągłego udoskonalania procesu produkcji przez ciągły postęp techniczny.

A równocześnie państwa, w których bezrobocie najsilniej szaleje, sprzeciwiają się zmniejszeniu czasu pracy dla zatrudnienia więcej ludzi, a te, które się zgadzają, robią to pod warunkiem stosunkowego zmniejszenia płac. Kapitaliści bowiem ani w złem ani w dobrem położeniu nie mogą przecież tracić; dla nich istnieje tylko jedna konjunktura: produkcja z zarobkiem, w przeciwnym razie niech produkcję djabli wezmą, zamknąć fabryki.

* * *

U nas w Polsce sanacja z triumfem głosi: tylko 276.000 bezrobotnych w czasie, gdy gdzieindziej liczy się ich na miljony. Powołują się na statystykę a zamykają oczy przed żywem życiem. Powiedziano przed paru dniami w Sejmie w dyskusji nad ustawą o funduszu pracy, w jaki sposób u nas statystycznie wykazuje się stan bezrobocia: kto traci prawo do zasiłku, znika z rejestru i już jako bezrobotny nie istnieje — pracy wprawdzie dalej niema i ten gorzej, bo został bez zasiłku, ale formuła biurokratyczna jest zadowolona: pozbyła się wielkich liczb i operuje małemi. To jest także jeden z objawów — na małą skalę — szaleństwa kapitalistycznego, które nie widzi człowieka a tylko jego numer w rejestrze: niema numeru, z urzędu już nim się nie interesują.

Dyktatorski minister oświaty — psychopatą

Przed kilku dniami komisaryczny pruski minister oświaty, hitlerowiec Rust, zmusił pruską Akademję sztuk pięknych pod groźbą „konsekwencyj" do usunięcia ze swego grona jednego z najznakomitszych pisarzy niemieckich, Henryka Manna i znakomitej malarki Katarzyny Kollwitz. To zwróciło uwagę opinji na marną osobę p. Rusta — i oto wyszły na jaw szczegóły wprost niesłychane.

W roku 1926 był dzisiejszy minister oświaty, podówczas profesor gimnazjalny, Rust, badany przez lekarza neurologa, który stwierdził u niego wedle urzędowego świadectwa: „zdecydowaną apatję, zdeprymowany nastrój umysłowy, zwolniony bieg procesu myślowego". Ten sam lekarz badał Rusta w r. 1930 i wystawił następujące poświadczenie: „stan wyczerpania nerwowego i psychicznego w o wiele większym stopniu. Jest on ciągle niespokojny i zatrwożony". Ów neurolog wypowiedział przytem zdanie, że p. Rust musi iść na emeryturę, bo „zapewne nigdy nie będzie więcej zdolny do pracy pedagogicznej".

Po tej djagnozie Rust został poddany zbadaniu przez innego neurologa, wybitnego specjalistę, — który uznał go bez ogródek za psychopatę, wystawił mu świadectwo zupełnej niezdolności do pracy wychowawczej i zakończył: „Polepszenia się jego stanu trudno się spodziewać. Należy się raczej liczyć z powolnem pogarszaniem się jego stanu".

Taki to typek postawili niemieccy hitlerowcy na czele szkolnictwa i instytucyj kulturalnych kraju, zamieszkałego przez 37 miljonów ludzi. Psychopata, człowiek przez powagi lekarskie uznany za niezdolnego do pracy wychowawczej w jednej klasie, kieruje „wychowaniem państwowem" ogółu młodzieży i decyduje, czy ludzie o sławie europejskiej „są godni", czy też nie, zasiadać w Akademji, czy wykładać na uniwersytecie.

Szkolnictwo i kultura Prus dzisiejszych muszą się przystosować do poglądów pacjentów domu warjatów. Tak to bywa zawsze i wszędzie, gdy krajem rządzą hitlerowcy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Herman Liberman

„Ta reforma wcześniej lub później zostanie zmieciona...“

Mowa Sejmowa według stenogramu w obronie wolności nauki

Dokończenie ze str. 2-ej

Nic bez człowieka, nic poza człowiekiem, nic przeciw człowiekowi, nic przeciw człowieczeństwu. Nie kto inny, tylko kolega p. ministra Oświaty na Komisji Spraw Zagranicznych powiedział: „Państwo Polskie reprezentuje naród o żywym instynkcie humanitarnym“. Zapytuję: Czy Państwo nasze przejawia instynkt humanitarny tylko nazewnątrz? *Czy humanitaryzm Państwo Polskiego ma znaczenie tylko wobec Anglików, Francuzów, Niemców, a nie wobec własnego społeczeństwa? (P. Sanojca:* A bojówki?). A co to znaczy, że Polska, że naród polski, jest narodem o instynkcie humanitarnym? Co to znaczy? To znaczy że *(P. Sanojca przerywa — Marszałek dzwoni)* naród polski we krwi i w duszy swojej ma kult tych wartości moralnych, które tkwią w istocie i pojęciu społeczeństwa to znaczy, że naród polski pochyla swoją głowę przed godnością ludzką i przed człowieczeństwem, a z człowieczeństwa wypływa prawo człowieka do wolności i sprawiedliwości. A ponieważ ustawa ta grzeszy przeciwko tym dwóm ideałom narodów i ogólno - ludzkim, przeto ona przez społeczeństwo jest odrzucana i będzie zawsze odrzucana! Bo nie może być nazwana sprawiedliwą ustawa, która wobec ogrom nego znaczenia nauki w życiu ludzkim pod daje naukę, przedstawicieli jej i młodzież biurokracji ministerialnej, która reprezentuje tylko ciasny krąg interesów politycznych pewnego obozu.

I dlatego my tutaj posłowie, zasiadający po lewej stronie Izby *oświadczamy naszą pełną solidarność ze stanowiskiem profesorów uniwersytetów i z ich protestem przeciwko tej ustawie. (Oklaski na lewicy).*

SUMIENIE NARODU.

Czyniąc to, spełniam „szczególnie zaszczytny obowiązek. *(Przerywania na ławach BB).* Był w życiu Polski wskrzeszonej moment, *(p. Sanojca przerywa).*

Wicemarszałek Car: Panie Pośle, proszę o spokój.

Tow. Lieberman: ...w którym uczucie grozy owładnęło umysły we wszystkich warstwach i we wszystkich obozach politycznych, nie wyłączając obozu „sanacyjnego“ bo i w nim znalazły się jednostki, które wzdrygnęły się przeciw wykonaniu pobicia. Cała ludność została ogłuszona okrutnem uderzeniem i wtedy nigdzie indziej tylko w uniwersytetach polskich wśród mężów nauki znalazło schronie nie *sumienie publiczne.* Z uniwersytetów sumienie przemówiło do swoich i obcych, wołając: *jestem, żyję i nie dam się zdusić.* Jasność stać się musi nad tem wszystkiem, co się dzieje, nad zbrodnią, którą popełniono *(wielka wrzawa na ławach BB, okrzyki: to jest nauka w uniwersytetach)* i dlatego, zwalczając reformę rządową zaprojektowaną przez dzisiejszy projekt rządowy, bronimy uniwersytetów, bronimy wszechnic polskich nietylko jako siedziby nauki, ale także jako *siedziby sumienia publicznego* i sumienia narodu *(bezustanna wrzawa na ławach BB, okrzyki).*

A wy krzyczcie! Ponad Waszemi krzykami naród przejdzie do swoich przeznaczeń. Ci, co krzyczą, ci co się boją głosu wolnej krytyki, są przeciwnikami wolnej nauki, przeciwnikami zasady wolnego nauczania *(ciągła wrzawa na ławach BB),* ci są przeciw niej.

Ale gdyby się zarządziło w narodzie i społeczeństwie plebiscyt, ale bez strzałów i bez „jakościowych“ walk, to się okaże, że całe społeczeństwo stoi za nauką polską.

Szanowni Państwo, kto się tak boi i krzykiem stara się zagłuszyć głos sumienia i głos wolnej krytyki, kto, jak rozkazodawcy tych krzyczących panów, boi się wolnej prasy i jej krytyki, kto się boi wolnej nauki, kto przeciw sobie oburza całej Polski świat naukowy i kto ustawą policyjną chce zastąpić samorząd nauki w dziedzinie kultury duchowej, ten złożył dowód, że *przyszłość nie do zbutwiałej i zdemoralizowanej dyktatury należy. Przyszłość należy do tych, którzy przeciw dyktaturze walczą!* W tem przeświadczeniu czerpię pewność, że w opinji społeczeństwa reforma szkół akademickich, zaprojektowana przez p. ministra *Jędrzejewicza* się nie utrzyma i przez opinję publiczną prędzej czy później zostanie zmieciona. *(Burzliwe oklaski na lewicy i prawicy,* na ławach mniejszości narodowych).

TADEUSZ REGER

„Sanacyjny“ plan reorganizacji ubezpieczeń społecznych

(Dokończenie).

DALSZE SZCZEGÓŁY ORGANIZACYJNE.

Osobne komisje świadczeniowe, które przewidywał projekt rządowy, a których zakres działania był niesłychanie niejasny i ustawicznie wikłał się z kompetencjami komisji administracyjnej, projekt BB. słusznie skreśla, wprowadzając na ich miejsce **komisje rentowe** dla zakładów wypadkowego i emerytalnego.

Mówiąc o działalności dawnych i dotychczasowych kas chorych, p. dr. **Gosiewski** potępił je:

„Biurokratyzm odpycha ubezpieczonych i pracodawców psychicznie i fizycznie od ubezpieczenia i jest przyczyną jego niepopularności. Spory kompetencyjne utrudniają i przewlekają załatwienie“.

No, nareszcie: teraz będzie dobrze, bo wszystko będzie załatwiał miły „przyciągający“ sam p. dyrektor.

Komisja Rewizyjna Ubezpieczalni Społecznej ma się składać z 5 członków, wybieranych na lat 5; jednego wybierają oddzielnie pracownicy umysłowi, jednego robotnicy, a **trzech pracodawcy.**

Odwołania od orzeczeń dyrektora w sprawie świadczeń lub kar i t. p. rozstrzyga **Komisja Rozjemcza,** składająca się z 7 członków: przewodniczącego, mianowanego przez państwowy Urząd Ubezpieczeń, oraz trzech pracowników i trzech pracodawców, wybieranych corocznie przez radę.

NADBUDÓWKI, ZAKŁADY UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Jako nadbudówka, stanowiąca ciało ustawodawcze, a zarazem organ kontrolny kierowniczy nad Ubezpieczalniami Społecznemi, powstaje **Zakład Ubezpieczeń na Wypadek Choroby,** którego siedzibę wyznaczy minister Szczegóły są narazie obojętne; wystarczy znznaczyć, że będzie to **bardzo ciężki aparat biurokratyczny, bardzo kosztowny,** zupełnie zbyteczny, a często szkodliwy, — zwłaszcza wobec istnienia ustawy, statutu, regulaminów, narzucanych przez Ministerjum, państwowych władz nadzorczych, — oraz specjalnych instytucji.

Dla spraw, związanych z ubezpieczeniem od **wypadków** będzie istniał jeden dla całego Państwa **Zakład Ubezpieczeniowy od Wypadków,** z ewentualnemi oddziałami lokalnemi. Do zakresu jego działania należy: przyznawanie i udzielanie świadczeń (rent wypadkowych i dodatków do nich, rent wdowich, sierocych i dla dalszej rodziny, zapomogi pośmiertne, lecznictwa i świadczeń w naturze).

D' spraw, związanych z ubezpieczeniem na **starość** powstanie **Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego dla Robotników,** który będzie przyznawał i udzielał świadczeń (renty inwalidzkie i starcze, renty dla wdów i sierot po inwalidach pracy, dodatki do tych rent, zapomogi pośmiertne, lecznictwo i świadczenia w naturze).

Dla **pracowników umysłowych** pozostanie z tą samą nazwą i z tym samym mniej więcej, co dotychczas zakresem działania **Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych.**

W siedzibach lokalnych oddziałów tych trzech zakładów, tworzonych w miarę środków i potrzeby, zorganizowane będą **Komisje Rentowe.**

Koroną tego wszystkiego będzie znów ustawo-, i uchwałodawcza **Izba Ubezpieczeń Społecznych,** powołana do koordynowania w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych działalności **Ubezpieczalni** i wymienionych już **Zakładów.**

Organami zakładów ubezpieczeń społecznych są: **rady, komisje administracyjne, dyrekcje i komisje rewizyjne.**

W radzie **Zakładu Ubezpieczenia na Wypadek Choroby** i w radzie **Zakładu Ubezpieczenia od Wypadku,** wybieranych na lat 5, będzie po 6 przedstawicieli pracodawców, po 7 zamianowanych przez ministra opieki społecznej (razem 13), a tylko po 12 ubezpieczonych, w tem 3 pracowników umysłowych i 9 robotników; ogółem po 25 członków.

W radzie **Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników** będzie znowu 6 pracowników i 7 nominatów, a tylko 12 ubezpieczonych.

W radzie **Zakładu Ubezpieczeń dla Pracowników Umysłowych** przeciwko 10 pracownikom będzie 5 pracodawców i 6 mianowańców.

We wszystkich tych radach, rzekomo samorządnych, przewodniczącego i jego zastępców mianuje minister.

Rady wybierają komisje administracyjną i rewizyjną, gdzie znów większość mają zawsze mianowani razem z pracodawcami.

Wszystkie dalsze szczegóły są wobec tego bez znaczenia. Ciekawem jest natomiast pytanie, **kto wybiera owe rady?** Otóż wybierają je specjalni delegaci **Ubezpieczalni Społecznych** po 2 na każde 10.000 członków, najwyżej jednakowoż 12 z okręgu jednej Ubezpieczalni, przyczem liczba delegatów pracodawców **równa** jest liczbie delegatów robotników, co poza wyborami ma przecież zasadnicze znaczenie przy wszystkich innych uchwałach, zapadających większością głosów obecnych.

WPŁATY DO SKARBU PAŃSTWA.

Wprawdzie w projekcie swoim i w uzasadnieniu do ustawy Rząd obowiązuje się do wpłacania w ciągu lat 20 na rzecz długoterminowych ubezpieczeń inwalidzkich po 3 miljony rocznie oraz do pewnych dopłat do rent starczych, **ale w uchwałach Komisji Ochrony Pracy rzecz ta wypadła** dosyć nikło.

Natomiast tem mocniej podkreślono obowiązek Zakładów Ubezpieczeń Społecznych wpłacania na dochód budżetu Ministerjum Opieki Społecznej bardzo znacznych sum na pokrycie kosztów organizacji i nadzoru, który będzie wieloraki i nader uciążliwy. Sprawować go będą przedewszystkiem, wedle słów referenta, dr. **Gosiewskiego,** „od wewnątrz“ liczni na wszystkich szczeblach nominaci, dalej: państwowe Urzędy Ubezpieczeń Społecznych, delegaci ministra spraw wewnętrznych i ministra opieki społecznej, bądź to zasiadający bezpośrednio w radach, dyrekcjach i komisjach, bądź też zjawiający się dorywczo, a wreszcie — **Najwyższa Izba Lekarska** i sam minister opieki społecznej.

Składki będą ściągały Izby Skarbowe przez swoich egzekutorów, a wszystkie fundusze mają być „lokowane“ w papierach państwowych...

Według końcowego artykułu ustawy Rada Ministrów określi termin, kiedy ta ustawa ma wejść w życie.

Hrabina Brassowa

Pisaliśmy swego czasu o dość oryginalnym procesie, wytoczonym Skarbowi Państwa Polskiego przez hr. **Brassową,** żonę morganatyczną wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza (brata cara Mikołaja II) o zwrot dóbr i majętności, które brat carski „posiadał“ w okolicach Częstochowy; dobra te i majętności były owocem rabunku, dokonanego na Polakach, przez władze zaborcze. **Pretensje p Brassowej popierał... senator B. B. W. R., p. Bogucki**

Sąd Okręgowy w Częstochowie pretensje te oddalił. P. Brassowa zgłosiła skargę apelacyjną, której treść podały **bez komentarzy niektóre pisma polskie,** między innemi **„I.K.C.“,** co musi wywołać w opinji publicznej duże bądź co bądź zdziwienie.

Pretensje tego typu, co pretensje hr. Brassow, wymagają dużych stosunkowo nakładów pieniężnych, by mogły być rozpatrywane; w Sądzie Okręgowym hr. Brassow została od tego obowiązku zwolniona na podstawie... **„prawa ubogich“** (hr. Brassow jest posiadaczką słynnej kolekcji drogich kamieni). Czy owe swoiście poimowane „prawo ubogich“ i teraz, przed Sądem Apelacyjnym, znajdzie — dzięki protekcji „sanacyjnej“ — zastosowanie do członkini dynastji Romanowych?

Prawnik.

Pogrzeb wolności nauki

PROJEKT MIN. JĘDRZEJEWICZA UCHWALONY W DRUGIEM I TRZECIEM CZYTANIU

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się dyskusja szczegółowa nad tzw. ustawą o szkołach akademickich. Atmosferę, w jakiej odbywają się obrady, uwypukla fakt, że w **bramach domów na pl. Trzech Krzyży i w ul. Matejki ustawiono posterunki policyjne z karabinami.** Studentów na galerję wogóle nie wpuszczono, publiczność zaś w ograniczonej ilości. W Izbie zebrało się posłów bardzo wielu, niemal wszystkie ławy są zajęte.

Na wstępie obrad marszałek Świtalski oznajmia, że **czas przemówień ograniczą do 15 minut.** To ograniczenie nie wystarcza jednak BB i co chwila z tej strony zgłaszany jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Wywołuje to ciągłe starcia z opozycją, która do wszystkich artykułów zabiera głos, podczas gdy ze **strony BB nikt głosu nie zabiera.** Jedynie od czasu do czasu wyskakuje Sanojca, ale zmiejsca otrzymuje ostrą odprawę.

Do art. 1, określającego zasady organizacji, cele i uprawnienia szkół wyższych, zabierają kolejno głos poseł Staniszkis (kl. nar.), **Sommerstein** (kl. żyd.), próbując polemizować z tow. Czapińskim, prof. Komarnicki (kl. nar.) oraz

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI:

Artykuł ten jest typowy dla całego prawodawstwa sanacyjnego. Mówi się, że szkoły akademickie zorganizowane są na zasadach wolności, a w dalszym ciągu ustawy deklaracja ta pozostaje pustym frazesem. W artykule tym mówi się o obowiązkach obywatela, o prawach nic się nie mówi. Protestujemy przeciw słowom p. ministra, że w Polsce obywatele mają zadużo poczucia praw a zamało poczucia obowiązków!

Do art. 2 poseł Zahajkiewicz (kl. ukr.) zgłasza wniosek, aby do spisu szkół akademickich dodać: uniwersytet ukraiński we Lwowie, powołując się na ustawę z 1922 r.

TOW. POSEŁ DUBOIS

popiera wniosek Zahajkiewicza. Prawa mniejszości nie zostały w Polsce zrealizowane. Polityka sanacyjna w stosunku do mniejszości jest nawskros nacjonalistyczna. Stosunki na kresach pogarszają się coraz bardziej. Mowca omawia misję pojednawczą Hołówki i zaznacza, że o zagadkowej śmierci Hołówki pisała berlińska „Vossische Ztg.", lecz wiadomość ta została u nas skonfiskowaną.

Marszałek przywołuje mowcę trzykrotnie do porządku.

Tow. Dubois: Misja Hołówki nie udała się.

Do art. 3, który nadaje ministrowi oświaty prawo zwijania katedr i przenoszenia profesorów w stan nieczynny, przemawiają posel **Winiarski** (kl. nar.), **Bryła** (ChD) i **St. Stroński** (kl. nar.), poczem tow. poseł **Piotrowski** podnosi, że **ARTYKUŁ TEN STANOWI ISTOTĘ CAŁEGO PROJEKTU.** Takich pełnomocnictw PPS nie dałaby nawet własnemu ministrowi.

W związku z art. 6, który postanawia, że wniesienie skarg do Trybunału administracyjnego wymaga uchwały senatu akademickiego i zgody ministra, poseł Trąmpczyński (kl. nar.) oświadcza, że w 99% wypadków pociągnięty będzie przed Trybunał administracyjny właśnie minister. Ustęp ten, jak i cała ustawa, jest charakterystyczny: chodzi o to, aby **profesorów przemienić w potulne służki ministra.** Ustawa ta jest **POKWITOWANIEM ZA PROTEST BRZESKI PROFESORÓW,** za ten protest, który uratował honor narodu i zdobył dla szkół akademickich wdzięczność całego społeczeństwa.

Do art. 6, 7 i następnych (o urzędzie i uprawnieniach rektorów) po przemówieniach posła St. Dąbrowskiego (kl. nar.) i Bryły (ChD) zabiera głos

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI:

Zatwierdzanie rektorów nadwyręża prestiż prezydenta Rzplitej, o który tak chodzi BB. Zatwierdzająca rola prezydenta jest tylko fikcją, jeżeli minister może wedle swej woli kandydata mu przedstawić albo nie.

Do art. 11 (wprowadzanie policji na teren uniwersytecki) poseł **St. Stroński** (kl. nar.) wypowiada się przeciw. Były już takie próby i kończyły się fiaskiem. Pruski Fryderyk II chciał studentów za karę wcielić do wojska...

Poseł Sanojca: Bez bujania!

Poseł **Stroński:** Nawet gdy policja będzie miała wstęp, to pan nie będzie miał wstępu do szkół akademickich, bo gdyby pan się pokazał na uniwersytecie, zawieszonoby wykłady jak z powodu epidemji lub trzęsienia ziemi. (Wesołość).

TOW. POSEŁ DUBOIS

Artykuł ten oddaje młodzież **pod nadzór policji,** a wychowanie młodzieży pod system sanacyjny. Represje wobec młodzieży, zwłaszcza socjalistycznej istnieją i teraz, ale widocznie dotychczasowe środki nie wystarczają do faszyzacji młodzieży. **Sanacja wpływu na młodzież nie posiada,** bo nie ma jej czem do siebie przyciągnąć. Represje stosowali do młodzieży również inni, lecz nie dały one spodziewanych rezultatów. Nawet niektórzy carscy generałowie wzdragali się stosować represje wobec młodzieży. Gdy generałowi Dragonilowi kazano otoczyć wojskiem w czasie zamieszek studenckich gmach uniwersytetu w Kijowie, generał ten spełnił polecenie, a następnie zatelegrafował do cara: „Wojska stoją w szyku bojowym, lecz nieprzyjaciela nie widzę"... Minister Jędrzejewicz widzi nieprzyjaciela w młodzieży. Prekursorem prześladowania młodzieży i profesorów był w Rosji **Nowosilcow,** który posługiwał się profesorem Pelikanem, przekazanym w trzeciej części „Dziadów". Represje stosowane przez Nowosilcowa, jakoteż system policyjny hr. Uwarowa, ministra oświaty w Rosji, wydały rezultaty przeciwne. Po kilkudziesięciu latach systemu policyjnego ks. Czerkaski pisał w raporcie do cara, że pokolenie wychowane po latach sześćdziesiątych w porównaniu do roku trzydziestego, stoi na niższym poziomie umysłowym, lecz jeszcze bardziej wrogo jest usposobione wobec reżimu carskiego. **I teraz represjami nie przyciągnie się młodzieży, która idzie tam, gdzie widzi ideały,** a tego w sanacji nie znajdzie. **Wasza siła polega wyłącznie na przemocy fizycznej.**

Zarządzono przerwę w dyskusji, co wywołało na lewicy wielką wrzawę. Padają zapytania: — Czyj to wniosek?!

Wicemarszałek Car: Posła Łazarskiego.

Okrzyki na lewicy: Pokazać tego posła, czy rzeczywiście jest taki!

Wniosek przyjęto.

Po przerwie przedyskutowano **artykuły 12—41.**

Przy art. 25 pos. **Rybarski** (kl. nar.): **Sanacja nie ma zrozumienia dla nauki. Wydaje 20 miljonów na zakład „wychowania fizycznego", a stara Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie idzie w ruinę, niszczą się jej zbiory.**

Do art. 41 (opłaty akademickie) zabierał głos szereg mowców.

TOW. POSEŁ DUBOIS:

Artykuł ten czyni ministra dyktatorem życia uniwersyteckiego pod względem społecznym. Artykuł ten jest sprzeczny z konstytucją, która gwarantuje, bezpłatność nauki na wszystkich stopniach. W walce o bezpłatne nauczanie młodzież socjalistyczna jest odosobniona, gdyż dla klas burżuazyjnych jest to sprawa drugorzędna. Naczelnik wydz. min. oświecenia Stypiński nie nadarmo mówi, **że nauka jest dla tych, którzy mogą płacić.** Około 1.000 akademików usunięto za niezapłacenie. **Walka z wygórowanemi opłatami jest najaktualniejszem zagadnieniem dla młodzieży.**

Do art. 43 (bursy akademickie) poseł **Kornecki** (kl. nar.): Celu swego sanacja przez to nie osiągnie. Nie urobi młodzieży za miskę soczewicy.

TOW. POSEŁ DUBOIS:

Artykuł ten oddaje wychowanie młodzieży wyłącznie w ręce ministra. Czego nie zrobią represje, **protekcja, stypendja** i wreszcie tak zw. „wychowanie obywatelskie" czyli wojskowe tego dokonać mają bursy. Po rannej gimnastyce wychowankowie bursy w czwórkach pod wodzą **ks. żongołlowicza** przy śpiewie „Pierwszej brygady" pójdą do kościoła garnizonowego. Po nabożeństwie **obejmie komendę major Jędrzejewicz i poprowadzi wychowanków na setną z rzędu akademję ku czci marsz. Piłsudskiego...** Resztę dnia wypełnią inne ćwiczenia, a wieczorem odśpiewają „I brygadę", piosenki żołnierskie i religijne... Te metody jednak zawiodą. Przecież bursy próbowano stworzyć pod zaborem rosyjskim lecz bez rezultatu. **Dyktatury wszędzie stosują te same metody.** — W tem miejscu pos. Dubois odczytuje z dziejów hr. Skarbka ustęp dotyczący rządów policyjnych i dyktatorskich **Mikołaja I.** Przypomina, jak przed wyborami do Sejmu ówczesnej Kongresówki stosowano szykany, represje, jak prześladowano posłów opozycyjnych, jak tych posłów przemocą wywożono.

Marszałek **Świtalski:** Proszę nie czytać.

Poseł **Dubois:** Metody stosowane przez dyktatury są wszędzie jednakie i zawsze zawodzą.

Przedyskutowano następnie **art. 42 do 53.** Trzy ostatnie dotyczą **stowarzyszeń akademickich i instytucyj dyscyplinarnych.** Do każdego z artykułów zabierali głos po jednym posłowie z klubu narodowego.

BB zgłosił wniosek o zamknięcie dyskusji.

POSEŁ DUBOIS:

Artykuły te są najważniejsze **dla młodzieży.** Art. 52 mówi o sądach dyscyplinarnych, art. 53 zakazuje wszelkiej działalności politycznej, tamuje swobodę życia akademickiego. Mówca sprzeciwia się zamknięciu dyskusji, a w szczególności nie dopuszczeniu do głosu mówców socjalistycznych.

ZAMKNIĘCIE DYSKUSJI

BB jednak, nie chcąc dopuścić do oświetlenia sprawy z punktu widzenia lewicowego, wniosek o zamknięcie dyskusji uchwalił.

MINISTER JĘDRZEJEWICZ

Po wyczerpaniu dyskusji nad **art. 54—63** zabrał głos minister **Jędrzejewicz. Argumentacja jego nie różniła się od wygłoszonej na komisji: że... opozycja nie zna projektu ustawy, że... profesorowie sprawę traktują nerwowo itp.**

Po przemówieniu ministra przystąpiono do głosowania nad poprawkami, a następnie całość ustawy

UCHWALONO W II CZYTANIU

211 głosami przeciw 110: dwie kartki oddano białe.

Tąsamą większością

UCHWALONO USTAWĘ W III CZYTANIU.

Wynik głosowania przyjął BB oklaskami, a opozycja okrzykami:

— **Hańba!**

TELEGRAMY

ZWOŁANIE KOMISJI SEJMOWEJ DLA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 21 lutego (tel. wł.). Dziś ukazała się zapowiedź zwołania sejmowej komisji dla spraw zagranicznych na środę, dla dyskusji nad expose min. Becka.

AFERA PSZCZYŃSKA W SĄDZIE MARSZAŁKOWSKIM

Warszawa, 21 lutego (tel. wl.). Dziś rozpoczął się sąd marszałkowski w Senacie w związku z aferą pszczyńską, w którą zamieszani są senatorowie BB. Na posiedzenie sądu, jako świadek, przybył książę Pszczyński junior.

KAROL RUMUŃSKI ZWALA WINĘ NA KOMUNISTÓW

Pary, 21 lutego. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Journala" król rumuński Karol oświadczył, że ostatnie rozruchy w Rumunji nie były dla rządu niespodzianką. Były one od dłuższego czasu przygotowywane przez bolszewików zagranicznych. Rumunja zdaje sobie sprawę, że propaganda komunistyczna nie ograniczy się jedynie do zdobycia wpływów w Rumunji, lecz pragnie z Rumunji uczynić główną bazę operacyjną przeciw całej Europie. Po otrzymaniu w ostatnich dniach poważnej porażki nie jest wykluczone, że następnym razem będzie bolszewizm usiłował zdobyć wpływy zapomocą innych środków, król jest jednakże pewny, że rząd rumuński potrafi wszelką agitację wywrotową unicestwić. Król Karol zaprzeczył wreszcie pogłoskom, jakoby nosił się z zamiarem abdykacji.

WŁOCHY UZBRAJAJĄ WĘGRY

Paryż, 21 lutego. „Echo de Paris" dowiaduje się z kół poinformowanych, że w najbliższym czasie podejmie rząd francuski wspólnie z państwami Małej Ententy kroki dyplomatyczne w Rzymie i Budapeszcie w sprawie dostawy samolotów włoskich dla Węgier. Dziennik donosi dalej, że rząd austrjacki zaprotestował już swego czasu przeciw przelotowi samolotów włoskich ponad terytorjum austrjackiem. Na protest rządu austrjackiego rząd włoski miał odpowiedzieć, że samoloty te zbłądziły. Nota francuska ma być utrzymana w tonie przyjacielskim, ma jedynie zwracać uwagę na istniejącą klauzulę traktatu pokojowego, dotyczącą rozbrojenia Węgier.

Wiedeń, 21 lutego. Rada ministrów zajmowała się dziś przedpołudniem odpowiedzią rządu austrjackiego na ostatnią notę francusko-angielską w sprawie afery hirtenberskiej. Jak z kół poinformowanych donoszą, wczoraj wieczorem przyjął kanclerz Dollfuss posła włoskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę w tej sprawie. Na dzisiejszem posiedzeniu rada ministrów jednomyślnie aprobowała stanowisko, jakie w tej sprawie zajął kanclerz Dollfuss.

JEDYNKA HITLEROWSKA — DWÓJKA SOCJALISTYCZNA

Berlin, 21 lutego. Listy wyborcze do Reichstagu i sejmu pruskiego zostały dziś zatwierdzone. Na skutek rozporządzenia, wedle którego własne listy mogą wystawiać tylko te partje, które miały w poprzednim parlamencie chociażby jednego przedstawiciela, lub wykażą się podpisaniem listy przez 60 tysięcy uprawnionych do głosowania, liczba list wyborczych do Reichstagu spadła z 18 przy poprzednich wyborach do 8. Nr. 1 otrzymała lista hitlerowców, Nr. 2 socjalistów, Nr. 3 komunistów, Nr. 4 centrum, Nr. 5 front czarno-biało-czerwony, Nr. 6 bawarska partja ludowa, Nr. 7 zjednoczenie techniczne niemieckiej partji ludowej, chrześcijańsko-społecznych i niemieckich hanowerczyków i Nr. 11 wirtemberskiego związku chłopskiego. Nr. 8—10 są wolne. Podobne numeracje otrzymały listy wyborcze do sejmu pruskiego, jedynie Nr. 6 odpada.

NAPAD HITLEROWCÓW NA POCHÓD KATOLICKI

Berlin, 21 lutego. Po zgromadzeniu przedwyborczem partji centrowej w Kaiserlautern, na którem m. in. przemawiał były kanclerz dr. Brüning, urządziła organizacja katolicka „Pfalzwacht" pochód. Na pochód ten napadli bojówkarze Hitlera, strzelając do uczestników, z których 5 odniosło rany śmiertelne a 13 ciężse rany. Komunikat policyjny, aczkolwiek policja była świadkiem zajścia i widziała, że byli to umundurowani hitlerowcy, głosi, iż napadu dokonali nieznani sprawcy.

TRZĘSIENIE ZIEMI W NIEMCZECH

Berlin, 21 lutego. W Badenji odczuto dziś popołudniu dwa nowe silne wstrząsy ziemi, które były dużo silniejsze, niż ostatnie trzęsienie ziemi, jakie odczuto przed kilku dniami. Dalszych szczegółów brak.

NIEOSTROŻNOŚĆ PRZYCZYNĄ WYBUCHU W NEUNKIRCHEN

Saarbrücken, 21 lutego. Przeprowadzone przez władze nadzorcze dochodzenia wykazały, że katastrofę w stalowni w Neunkirchen spowodowano wskutek nieostrożnego obchodzenia się z aparatem do spawania. Przeprowadzono bowiem reparacje przewodu do zbiornika gazu przy pomocy aparatu do spawania, wskutek czego zapalił się gaz, znajdujący się w przewodzie, powodując eksplozję zbiornika.

LIGA NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Genewa, 21 lutego. Przy niezwykle wielkiem zainteresowaniu i przy udziale prawie wszystkich członków Ligi Narodów, oraz przepełnionych galerjach dla publiczności otwarta została dziś popołudniu nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów, poświęcona wyłącznie kwestji chińsko-japońskiej. Delegacje chińska i japońska w komplecie. Przewodniczący Zgromadzenia, belgijski minister spraw zagranicznych Hymans otwierając obrady nakreślił obraz dotychczasowych wysiłków Ligi Narodów począwszy od września 1932 r. i stwierdził, że wszelkie próby zażegnania konfliktu chińsko-japońskiego rozbijały się o opór Japonji. Dziś mija 17 miesięcy od czasu, gdy Liga Narodów zajęła się tą kwestją. Propozycje japońskie nie są do przyjęcia ani przez Ligę Narodów, ani przez Chiny. Japonja domaga się uznania suwerenności Mandżurji, podczas gdy komitet 19-tu żąda przyznania 3 prowincjom mandżurskim autonomji pod suwerennością Chin. Japonja nie wykonała polecenia wycofania wojsk do strefy kolei południowo-mandżurskiej i utrzymuje swe siły zbrojne w całej Mandżurji. Poza tem wojska japońskie przekroczyły Wielki Mur i zajęły miasto chińskie Szan-hai-kwan, podejmując w ostatnich dniach akcję zbrojną przeciw prowincji Jehol. Na wniosek przewodniczącego dalsze obrady odroczone zostały do piątku 24 bm. celem umożliwienia delegacjom zaznajomienia się z rezolucją komitetu 19-tu.

ZIMA NA POŁUDNIU

Paryż, 21 lutego. W północnej Hiszpanji i południowej Francji szaleje burza śnieżna. U wybrzeży hiszpańskich zatonął mały statek wraz z 11 osobami załogi, oraz kuter motorowy wraz z 3 osobami załogi. W Pirenejach zaspy śnieżne uniemożliwiają wszelką komunikację. Wielkie śniegi spadły także we Francji południowej. W okolicy Avignon leży śnieg dochodzący do wysokości metrowej. Ciężka zima sroży się również w północnych Włoszech. W Sienie pod naporem śniegu zawalił się dach pewnego teatrzyku, wskutek czego 5 osób odniosło ciężkie rany. W Wenecji leży śnieg grubości 20 cm.

FABRYKA WYLECIAŁA W POWIETRZE

Paryż, 21 lutego. W pewnej fabryce gumy w Szanghaju wydarzyła się dziś straszna eksplozja. Na parterze dwupiętrowej fabryki znajdował się aparat wulkanizacyjny, który z nieznanych jeszcze przyczyn wyleciał w powietrze, wskutek czego cały budynek został doszczętnie zniszczony. — Po eksplozji wybuch pożar, tak że niewiele tylko zatrudnionych w fabryce robotników zdołało się uratować. Liczbę ofiar oceniają na 200 osób. Szalejący pożar uniemożliwiał natychmiastowe podjęcie akcji ratunkowej.

Dyktatorska wdzięczność

PRZED WYPĘDZENIEM JEZUITÓW Z JUGOSŁAWJI

Gdy przed 4 laty król jugosłowiański dokonał swego zamachu stanu czynniki klerykalnokatolickie odniosły się dość życzliwie do wprowadzenia dyktatury, mimo że równała się ona ustaleniu panowania prawosławnych Serbów nad katolickimi Chorwatami i Słoweńcami. Przywódca klerykałów słoweńskich ksiądz Koroszec był dość długo ministrem rządu dyktatorskiego rozbijąc tem jednolity front dawniej austrjackich części Jugosławji, co umożliwiło koronowanemu dyktatorowi umocnienie się w siodle.

I umocnił się też do tego stopnia, że zaczął się Kościołowi rzymsko-katolickiemu za tę życzliwość po królewsku wywdzięczać. Koroszec został „internowany" w głębi Serbji, a do złożonego z królewskich mianowańców „parlamentu" jugosłowiańskiego wpłynął projekt ustawy o... **wypędzeniu jezuitów z Jugosławji.**

Według tego projektu w ciągu 48 godzin po uprawomocnieniu się ustawy mają być wszyscy jezuici nie mający obywatelstwa jugosłowiańskiego wydaleni z granic Jugosławji jako niepożądani cudzoziemcy, a jezuici obywatele jugosłowiańscy wywiezieni za adrjatycką wysepkę Vis i tamże internowani. Ten sam los ma spotkać Lazarystów i członków wszystkich innych zakonów utrzymujących bezpośrednie stosunki z jezuitami. Majątek tych wszystkich zakonów ma być sprzedany na licytacji, a uzyskane stąd sumy obrócone na wychowanie księży katolickich w duchu jedności jugosłowiańskiej — co w praktyce oznacza wychowywanie księży katolickich pod nadzorem prawosławnych.

Projekt ten motywowany jest faktem, że jezuici podlegają bezpośrednio generałowi zakonu w Rzymie, ten zaś słucha papieża uprawiającego politykę włoską. Między polityką Watykanu, a rządu włoskiego niema teraz żadnej różnicy.

Są to, jak widzimy, wszystko argumenty, które z równem uzasadnieniem możnaby zastosować do Kościoła rzymskokatolickiego jako takiego. Biskupi są wszak w niemniejszym stopniu obowiązani do posłuszeństwa papieżowi, niż generał jezuitów. Klerykali zaczynają zbierać gorzki posiew ze swego wysługiwania się dyktaturze.

—ooo—

Podejrzana bierność Ameryki

Zatarg chińsko-japoński przestał już być zagadnieniem lokalnem a stał się światowem. Stanie on się niem jeszcze bardziej, gdy Japonja wykona swą groźbę wystąpienia z Ligi Narodów. Wtedy państwa, które aprobowały niejako ultimatum zawarte w rezolucji komitetu 19-tu Ligi, staną wobec nowego zagadnienia: co zrobić z państwem nienależącem do Ligi, które urządza oczywisty napad na państwo do niej należące?

Poza tem pytaniem kryje się drugie, jeszcze więcej zagadkowe. Jest rzeczą znaną, że zabór Mandżurji i rozszerzenie — jak tego dowodzi atak na Jehol — tego zaboru aż pod bramy Pekinu interesują w najwyższym stopniu szereg państw, przedewszystkiem Rosję, Anglję i Amerykę. Specjalnie dwa ostatnie państwa, dla których żywotnym interesem jest utrzymanie zasady otwartych drzwi w Chinach, z dziwną powściągliwością przypatrują się, jak Japonja coraz szczelniej te drzwi zamyka i nic nie robią poza udziałem w niezdecydowanych krokach Ligi. Ameryka i Rosja nawet w tych platonicznych środkach nie biorą udziału, gdyż do Ligi Narodów nie należą. Stanowisko Rosji jest zrozumiałe na tle jej stosunków wewnętrznych. Kraj, który jest w erze konsolidacyjnej, który kładzie główny nacisk na uprzemysłowienie i wyżywienie się, który w dodatku cierpi na brak pieniędzy — taki kraj nie może puszczać się na awantury wojenne na Dalekim Wschodzie. Dlatego widzimy ciągłe cofanie się dyplomatyczne sowietów przed Japonją, nawet w wypadkach jawnej prowokacji i naruszenia umów.

Anglja zachowuje spokój z innych względów. Jest ona przedewszystkiem zainteresowaną w Chinach środkowych i południowych tak, że w chwili, gdy Japonja wycofała się z awantury szanghajskiej, Anglja może z flegmą spoglądać na japońską zdobywczość w Chinach północnych. Zresztą jest prawdopodobnem, że stary sojusz angielsko-japoński jeszcze w jakiejś formie utrzymuje się i dopóki Japonja nie naruszy jakichś żywotnych interesów angielskich, może z tej strony być spokojną.

Co innego Ameryka. Ta jest w Mandżurji i w okolicy Pekinu bezpośrednio zainteresowaną, gdyż są to jej rynki zbytu, cenne szczególnie w czasie kurczenia się innych rynków. Pozatem Ameryka jest w ciągłej rywalizacji z Japonją o supremację na oceanie Spokojnym i nie ulega wątpliwości, że wygrana Japonji w Chinach dotkliwie naruszy prestiż Ameryki od Filipin aż do wysp Hawajskich. Dlaczego więc Ameryka milczy? Nie jest to z pewnością wynikiem pokojowego usposobienia, brzydzącego się wszelkiego rodzaju wojną, jest raczej wynikiem obawy przed wynikiem takiej wojny. W Ameryce otwarcie piszą — tam pism nie konfiskują — że nie są do wojny z Japonją przygotowani. Flota jest silną, ale nie w stosunku do japońskiej. Armji lądowej niema, zaś improwizowanie jej, jak to zrobiono w r. 1917, nie jest obecnie do przeprowadzenia, gdyż niema — jak wtedy — sojuszników, którzyby tymczasem za Amerykę wojowali. Te powody skłaniają Amerykę do bierności — do terminu. A ten termin wyraża się w nadziei, że Japonja raczej prędzej czy później straci oddech tj. zostanie finansowo wyczerpaną. Niech tymczasem wydaje kolosalne sumy na awanturę chińską, to zabraknie jej pieniędzy na wojnę z Ameryką. A wtedy ta puści w ruch swoje — srebrne kule, które zadecydują o końcu, jak zadecydowały w wojnie światowej.

ZNIESIENIE PROHIBICJI W AMERYCE

Nowy Jork, 21 lutego. Przyjęła wczoraj przez Izbę reprezentantów a poprzednio przez Senat amerykański uchwała w sprawie zniesienia w Stanach Zjednoczonych prohibicji zostanie obecnie przekazana 48 stanom do ratyfikacji. Ustawa może wejść w życie dopiero po ratyfikowaniu jej przez najmniej 36 stanów, przez specjalnie do tego celu ustanowione konwenty. Skład konwentów wybrany zostanie drogą powszechnego głosowania. Koła polityczne sądzą, że za zniesieniem prohibicji wypowie się najmniej 40 stanów. Przeciw zniesieniu będą występowały jedynie stawy południowe, w których poważny odsetek stanowi ludność murzyńska, gdyż władze będą się obawiały zgubnych następstw dla ludności murzyńskiej.

BANKRUCTWO BANKÓW AMERYKAŃSKICH

Nowy Jork, 21 lutego. Parlament stanu Michigan uznał obecną sytuację gospodarczą stanu za nadzwyczaj niekorzystną i upoważnił gubernatora stanowego do wydania wedle własnego uznania rozporządzenia, przyznającego bankom prawo odmówienia wypłat, oraz ograniczenia wycofania depozytów bankowych.

AMERYKA POŁUDNIOWA WOJUJE

Paryż, 21 lutego. Jak z Buenos Aires donoszą, tłum podnieconej ludności napadł wczoraj wieczór w Limie (Peru) na poselstwo kolumbijskie i zniszczył urządzenie a następnie budynek podpalił. Poseł wraz z rodziną zdołał się wyratować.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W GDYNI

Z polecenia prokuratury aresztowano długoletniego naczelnika urzędu pocztowo-telegraficznego Gdynia I, Jana Gronka i współwłaściciela największego składu meblowego M. Dziewońskiego. Aresztowany naczelnik poczty Gronek przewieziony został do więzienia w Starogardzie. Aresztowanie nastąpiło w związku z dochodzeniami na temat nadużyć, popełnionych przy budowie 8-miljonowego gmachu poczty gdyńskiej. Dochodzenia te prowadzono na podstawie obfitego materjału, jaki dostarczył głośny proces w lecie ubiegłego roku przeciwko Kollinskiemu, Mikulskiemu i towarzyszom. W wspaniałym hallu poczty gdyńskiej jest wmurowana tablica pamiątkowa, gdzie pod nazwiskiem ministra Miedzińskiego uwieczniono nazwisko naczelnika poczty Jana Gronka, obecnie aresztowanego.

—ooo—

KRONIKA

TUR

„CJANKALI"

Ciesząca się niezwykłem powodzeniem sztuka „Cjankali" na deskach Teatru TUR, na ogólne żądanie, odegrana zostanie w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) we czwartek 23 bm. Prelekcję przed przedstawieniem wygłosi tow. dr. Wanda Szymańska. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety w cenie od 1 zł. do 50 gr. do nabycia u tow. Ścibora a w dzień przedstawienia przy kasie Teatru TUR.

Teatr TUR wyjeżdża z „Cjankali" w sobotę do Bochni a w niedzielę do Tarnowa.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO NA UL. LUBELSKIEJ. Magistrat zawiadamia, iż z dniem 22 bm. zamyka dla ruchu kołowego ul. Lubelską do ul. Śląskiej na czas trwania budowy kanału miejskiego na tejże ulicy.

KAPITALNY KAWAŁ Z KOMORNIKIEM. Do piekarni Ernesta Rechulki przy ul. Józefińskiej 15 przyszło trzech osobników. Jeden z nich przedstawił się jako komornik i oświadczył, że ma przeprowadzić egzekucję. W międzyczasie przystąpił do Rechulki drugi osobnik, który powiedział mu do ucha po cichu, że o ile da dwie „dychy", tj. 20 złotych, to się zaniecha przeprowadzenia egzekucji. Rechulski dał owemu osobnikowi żądaną kwotę, poczem osobnicy owi odeszli, nie przeprowadzając egzekucji. Ponieważ Rechulski miał jedną sprawę u komornika, był pewny, że komornik wysłał owych trzech osobników celem przeprowadzenia egzekucji. Jednakże stwierdził po fakcie, że padł ofiarą oszustów.

W CZASIE SNU W POCZEKALNI na dworcu głównym kolejowym skradziono skrzypce Antoniemu Rąpale, zamieszkałemu przy ul. Kącik 2. Skrzypce przedstawiają wartość 300 złotych.

POŻAR. Wczoraj wezwano straż pożarną na ul. Dietla 111, gdzie w przedpokoju na I piętrze zapalił się sufit od belki, wpuszczonej do szuflady kominowej. Ogień powstał od iskry z komina. Straż ogień ugasiła.

KUPIEC Z ŁODZI — KIESZONKOWCEM. — Aresztowano Dymanda Icka Rachmila (lat 43), właściciela sklepu konfekcji męskiej w Łodzi (ul. Główna 40) za kradzież 300 złotych w Banku Polskim w Krakowie, z kieszeni palta Bazylego Pawlisza, emerytowanego post. służby śledczej, zam. przy ul. Stronicj 5. Pieniądze Dymandowi odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Dymand jest znanym złodziejem kieszonkowym.

ZNOWU KRADZIEŻE Z WOZÓW. Jurkowi Janowi z Kulenowa, skradziono z wozu, stojącego na podwórzu domu przy ul. Zamojskiego 3, worek z zawartością 20 kg. cukru, 1 kg. drożdży, 10 pudełek tutek, 1 kg. torebek papierowych itd. — Również Stefanowi Rokowskiemu z Wadowic skradziono z wozu, stojącego na ul. Józefa, paczkę z garderobą.

OSZUSTWO. Stańczyk Edward (lat 26) usiłował podstępnie podjąć kwotę 82 złotych w szpitalu św. Łazarza na rachunek Karola Romańskiego, malarza. Romański rachunek zgubił, a Stańczuk znalazłszy go, chciał pieniądze podjąć. Nieudało się to jednak Stańczukowi — **a za karę dostał się do aresztów policyjnych.**

Kto wykreślił studentów

ZA NIEZAPŁACENIE CZESNEGO

W komunikacie, ogłoszonym przez agencję „Iskra" podano, iż „świadomie puszczono w obieg kłamliwe wieści, jakoby minister oświaty nakazał skreślenie z list słuchaczy uniwersyteckich studentów, którzy nie opłacili w oznaczonym terminie czesnego i że „w rzeczywistości skreślenia nastąpiły wyłącznie tylko na zarządzenie rektorów". Twierdzenie to jest wprost błędne, sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy.

W § 2 rozporządzenia p. ministra WR i OP z dnia 12 lipca 1932 ustalono termin uiszczenia opłat studenckich w 2 ratach zapadających pierwsza na początku roku (najpóźniej do 1 grudnia), druga w połowie roku najpóźniej do dnia 1 kwietnia, przyczem upoważniono rektora w szczególnych wypadkach do odroczenia powyższych terminów o jeden miesiąc.

W okólniku p. ministra WR i OP Nr. 134 z dnia 31 sierpnia 1932 Nr. IV. Nr. 6770/32 wyjaśniającym wspomniane wyżej rozporządzenie, upoważniono władze szkolne do wyznaczania studentom bliższych terminów zapłaty w celu umożliwienia kwesturom poboru tych opłat, podkreślając z naciskiem, iż „nieuiszczenie opłaty w terminie prekluzyjnym powoduje skreślenie studenta z listy z pozbawieniem wszelkich uprawnień do studjów. Ponowne przyjęcie studenta skreślonego z listy odbywa się na ogólnych zasadach przewidzianych dla nowo-wstępujących po uiszczeniu wpisowego i opłaty manipulacyjnej".

Dopiero reskryptem z dnia 13 lutego 1933 Nr. IV. H. S. 1634/33 nadesłanym do Krakowa 16 lutego br. wyjaśniło ministerstwo, iż okólnik p. ministra z dnia 31 VIII 1932 „nie krępuje szkoły co do terminu ponownego przyjęcia studentów skreślonych z list z powodu nieuiszczenia opłat we właściwym czasie, jeżeli dopełnią oni warunków przewidzianych dla nowowstępujących", tj. jeśli zapłacą ponownie wpisowe 30 zł. i opłatę manipulacyjną 10 zł. W tym też okólniku podano, iż z przyczyn istotnie uzasadnionych ministerstwo jest skłonne przyznawać zasiłki jednorazowe ze swoich funduszów tym petentom, których przedstawię władze szkolne z wyraźnem poparciem.

Wobec powyższego okazuje się, że skreślenie studentów z listy słuchaczy dokonano na podstawie rozporządzenia ministerstwa WR i OP, a nie na zarządzenie rektorów.

Ostatni ustęp komunikatu o możliwości wniesienia opłat niemal w przededniu końca roku akademickiego nie zgadza się z postanowieniami § 2 tegoż rozporządzenia p. ministra WR i OP z dnia 12 VII 1932; w paragrafie tym bowiem wyraźnie ustanowiono terminy prekluzyjne do wnoszenia opłat studenckich.

Stanisław Kutrzeba w. r. Rektor Uniw. Jagiell.
Zygmunt Bielski w. r. Rektor Akad. Górniczej.
Józef Mehoffer w. r. Rektor Akad. Sztuk Piękn.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych ciesząca się wielką frekwencją publiczności wznowiona sztuka „Romans". Jutro po cenach zniżonych powtórzenie arcywesołej, artystycznej komedji „Gotówka". „Panowie nie lubią miłości", niezwykle wesoła z dnia dzisiejszego farsa znanej literatki Magdaleny Samozwaniec, ukaże się jako prapremiera na krakowskiej scenie w sobotę bieżącego tygodnia.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, wystąpi dziś we środę w Starym Teatrze. Znakomita artystka odtworzy bogaty program złożony z szesnastu piosenek, pełnych liryzmu, humoru i groteski. Pozostałe bilety są do nabycia w kasie Starego Teatru.

GOŚCINNE WYSTĘPY „BANDY" Z WARSZAWY zaczną się wkrótce w teatrze Bagatela. Na czele tego zespołu stoją: Z. Pogorzelska, L. Żelichowska, St. Górska, G. Błońska, Z. Terne, J. Popielska, F. Jarosy, K. Tom, Igo Sym, L. Lawiński, F. Parnell, E. Koszutski, chór Dana, K. Gimpel i M. Hoberman.

CARLO ZECCHI, genjalny pianista włoski, wystąpi z jedynym koncertem we czwartek 23 bm. w sali Bolońskiego. Bilety do nabycia w kasie przy sali (Rynek główny 34).

OPERA KRAKOWSKA W BIELSKU. Towarzystwo Teatru Polskiego w Bielsku zaprosiło krakowską operę do wystawienia w teatrze miejskim w Bielsku opery Offenbacha „Opowieści Hoffmana", która w Krakowie zdobyła sobie tak olbrzymie powodzenie. Opera wystawiona będzie we czwartek 23 bm. w premjerowej krakowskiej obsadzie, z naszą sławną śpiewaczką koloraturową Adą Sari na czele, własną orkiestrą i chórami.

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 24 bm. o godzinie 19 p. generał Franciszek Latinik wygłosi odczyt na temat „Przemysł uzbrojenia, kryzys gospodarczy, pacyfizm". Goście mile widziani.

MARTA OSTENSO 85

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Przeszyło ją niejasne przeczucie: Bejlis i Joel spędzili sam na sam całe popołudnie i zapewne omawiali sprawy rodzinne. Bejlis bał się prawdopodobnie kłopotów, bał się ich już od kilku dni.

Dlatego depesza Michała o katastrofie Carewów, czekająca już w hotelu, nie zaskoczyła ich znienacka. Nie mówiła o tem z Bejlisem — będzie na to czas później. Ale Elza wiedziała, że oto nadeszła dla niej chwila próby. I była gotowa, niemal nazbyt ochoczo gotowa na wszystko, cokolwiek się stanie.

W ciemności nocy ukazał się jej obraz Carewów strąconych z ich wyżyny, zdeptanych, obrzuconych błotem, poszarpanych przez tłum, który nazbyt długo żywił ich nienawiścią i tajoną zazdrością. Carewowie — bogowie, demony, centaury, czemkolwiek byli, byli odmienni od pospólstwa i dlatego wyklęci przez nie. A Bejlis — Bejlis, którego kocha, jest jednym z nich.

Na stacji w Sundower oczekiwał ich Gorham z samochodem i przeniósł z pociągu ich walizy. Elza spojrzała nań trwożnie. Mimo silenia się na obojętność, był wyraźnie wzburzony. Milczał, aż wszystkie pakunki były umieszczone na wozie, a Bejlis zajął swe miejsce przy kierownicy.

— Proszę pana, chciałbym kilka godzin zostać w mieście — rzekł pochylając się nad otworzonemi drzwiczkami. — Myślałem, że w sobotę wieczór...

— Dobrze, Gorhamie! — odrzekł Bejlis. — Zdaje się, że mnóstwo dziś ludzi w mieście!

Gorham splunął szybko i pobiegł spojrzeniem ku głównej ulicy, ścielącej się przed nimi w ciepłych blaskach wczesnego wieczoru. — Mnie to wprawdzie nie obchodzi — rzekł ociągliwie — ale na miejscu pana pojechałbym raczej ulicą Północną i skręcił dopiero koło kościoła Metodystów, a to ze względu na panią. W sobotę wieczór ulice są zawsze pełne pijanych — i dużo teraz gadają. Ta... wiadomość wczorajsza wzburzyła ludzi!

Bejlis się zaśmiał. — Dziękuję, Gorhamie. — Nie wiesz, czy Michał jest w mieście?

— Skądże! Siedzi w domu. Po tem, co zaszło, nie spieszno mu chyba do miasta, — a myślę, że nie byłoby też zbyt bezpieczne dla niego!

— Tak! Gorhamie, a co tam w domu?

— Wszystko w porządku. Tylko że wyrzuciłem drugiego parobka! Był do niczego.

Śmiejąc się, Bejlis puścił w ruch motor i samochód powoli skręcił w kierunku głównej ulicy.

— Zdaje się, że jest jeszcze gorzej, niż myśleliśmy! — zauważył spokojnie.

Z lekkim dreszczem Elza spojrzała w głąb ulicy.

— Skręcisz w ulicę Północną? — spytała. Oczy jego zawisły na szeregu domów przed nimi.

— Jak chcesz. Gdybym był sam, miałbym wielką ochotę przespacerować się tam i przyjrzeć im się! Prawdopodobnie nie nastręczy mi się już nigdy podobna sposobność do stwierdzenia, jak właściwie odnoszą się do Carewa.

— Ja również pragnęłabym się dowiedzieć tego! — rzekła Elza. — A chociażby to był tylko Gorham — niech nikt nie śmie mówić, że chyłkiem wymknąłeś się z miasta.

— Doskonale! — zaśmiał się Bejlis, jadąc w dół ulicy.

Poza dniami świątecznemi, Elza nie widziała w mieście nigdy tylu ludzi. Wózki, samochody ustawiły się po obu stronach ulicy na skraju chodnika. Tu i ówdzie wałęsały się grupki mężczyzn, rozprawiających o czemś z wielką powagą. Były tu również kobiety — stały przed sklepami, lub siedząc na swych bryczkach, czekały na mężów. Rozbeksane śpiące dzieci wieszały się u sukien swych matek, gdy inne znów zaciekle ssały karmelki. Na przedniem siedzeniu starego, lekkiego wózka siedziała żona najstarszego z młodych Whitneyów z dwojgiem małych dzieci. Przejeżdżając powoli, Elza skinęła jej głową z uśmiechem. Tamta spojrzała na nią chłodno, poczem odwróciła się. W skroniach Elzy zaczęło huczeć. Więc to są ludzie, którzy niedawno jeszcze mienili się ich przyjaciółmi, którzy w pewną noc październikową, swobodnie, wesoło, pożądliwie, pełni ciekawości wtargnęli do ich domostwa!

— Tylko spokojnie! — szeptem ostrzegł Bejlis. I on zapewne widział, jak przyjęto jej pozdrowienie.

Po drugiej stronie ulicy, jakie pół tuzina mężczyzn zebrało się przed wejściem do banku, którego drzwi były zamknięte, a żaluzje spuszczone. Chmurne ich spojrzenia mierzyły Elzę i Bejlisa. Niemal w tej samej sekundzie inna grupa nieco dalej, przed drzwiami szulerni, zauważyła samochód i kierującego nim. Jeden z nich wybiegł na środek jezdni. By go nie przejechać, Bejlis musiał zwolnić tempo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DR. V. LEBZELTER, BADACZ PLEMION AFRYKAŃSKICH, na zaproszenie polskiego Towarzystwa geograficznego wygłosi dwa odczyty w związku z przeprowadzonemi ostatnio w ciągu dwóch lat badaniami w południowo-zachodniej Afryce. Odczyt pierwszy odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 12 pod tytułem „Kultury prehistoryczne w południowo-zachodniej Afryce", odczyt drugi publiczny o godzinie 19 pod tytułem „Wśród Buszmenów, Ovambo i Zulusów". Odczyty bogato ilustrowane a wygłoszone w języku niemieckim, odbędą się w sali Instytutu geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka 64).

STALE SPECJALNE STOSOWANE W PRZEMYŚLE I RZEMIOŚLE. Pod powyższym tytułem w dniach 24, 28 bm. i 3 marca w sali Muzeum przemysłowego (ulica Smoleńsk 9) wygłosi inż. Tadeusz Malkiewicz cykl wykładów na temat „Stale konstrukcyjne, stale nie rdzewiejące, stale i stopy narzędziowe". Początek każdorazowo o godzinie 19. Wstęp wolny.

Z SALI SĄDOWEJ

O ZAMORDOWANIE MĘŻA

W drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych, toczącej się przeciw Gackowej i Dudkowi, oskarżonym o zamordowanie Szymona Gacka z Tenczynka, przesłuchani byli wujowie oskarżonej, którzy opisywali jej pożycie małżeńskie. Gdy krytycznej nocy zgłosiła się do nich policja, udali się oni do mieszkania Gackowej, gdzie na ich zapytania, dlaczego męża zabiła, oświadczyła: „a poco mnie on bił!".

Dalsi świadkowie, jak: Gój, Kozioł, Gołąb i inni, opowiadali o szczegółach wspólnego pobytu w aresztach sądowych w Krzeszowicach z Dudkiem, kiedy to Dudek żalił się, że został zupełnie niewinnie wplątany w całą tę aferę.

W końcu przesłuchano jeszcze kilkunastu świadków, jużto na alibi Dudka, jużto na pożycie małżeńskie Gacków i Dudków.

Po tych przesłuchaniach rozprawa odroczoną została do dnia dzisiejszego. Przesłuchanych ma być jeszcze kilkunastu świadków.

Ze względu na tło sprawy i ustawicznie zmieniające się zeznania Gackowej, zapowiada się rozprawa bardzo interesująco, toteż sala jest przepełniona publicznością.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Romans".
Czwartek: „Gotówka".
Piątek: „Romans".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, 22 bm.: doc. Uniw. Jagiell. dr. Józef Reiss: Trzeci wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" (z ilustracją muzyczną).

Czwartek, 23 bm.: Magdalena Samozwaniec: „Humor w teatrze" (na marginesie najbliższej premjery).

Piątek, 24 bm.: prof. Uniw. Jagiell. dr. Witold Wilkosz: „Zagadnienia nowoczesnej fizyki".

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek, którego zabiłem".
Apollo: „Przedziwna sprawa Klary Dean".
Atlantic: „Pod latarnią".
Bagatela: „Żona na jedną noc".
Dom żołnierza: „Tańczący Wiedeń".
Promień: „Marokko" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Rozkoszna przygoda".
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Ludzie w hotelu".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 22 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „Ameryka w hołdzie Pułaskiemu" — wygłosi p. Elisabeth M. Clark. 17.00: Transmisja z Warszawy: pieśń w obyczajach hinduskich (audycja muzyczna z płyt z objaśnieniami Raj Behari Lal Mathur). 17.40: Odczyt z Warszawy: „Znaczenie gospodarcze higjeny pracy". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Kwadrans literacki: „Melodje fraka" rozdział z książki Zygmunta Nowakowskiego „Kucharz doskonały". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Transmisja z Warszawy: „Jim i Jill". 21.45: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.55: Koncert kameralny krakowskiego kwartetu smyczkowego. 23.15: Retransmisje zagraniczne. — 24.00: Hejnał.

Czwartek 23 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej: muzyka taneczna. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. — 15.35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Statystyka we wnętrzu ciała ludzkiego". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. — 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt z Warszawy: „Setna rocznica Teatru Wielkiego w Warszawie". 20.15: Opera z Teatru Wielkiego w Warszawie: „Cyrulik Sewilski" Rossiniego. W pierwszej przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. W drugiej przerwie: „Na widnokręgu". 23.30: Komunikat meteorologiczny. 23.35: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Czytaj prasę robotniczą: Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH ORAZ WDÓW I SIERÓT odbędzie się we środę 22 bm. o godzinie 4 popołudniu w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z porządkiem dziennym: 1) Wysłuchanie opinji prawników o obniżce zaopatrzeń o 8 procent; 2) Sprawa ustalenia akcji obronnej; 3) Wnioski emerytów.

CZTERNASTE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ — ODDZIAŁ II TRAMWAJE, odbędzie się w sobotę 25 lutego o godzinie 11'30 w nocy w lakierni tramwajowej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie: a) zarządu, b) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 4) Wybór nowego zarządu i sądu koleżeńskiego; 5) Wnioski i interpelacje.

PIĄTE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA DOMU TRAMWAJARZY W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 1 w nocy w lakierni tramwajowej z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie: a) wydziału, b) kasowe; 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 4) Wybór wydziału, zastępców i komisji kontrolującej; 5) Wnioski.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TUR (ODDZIAŁ IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE) odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) o godzinie 9 rano. — W razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość zebranych członków. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie: a) z działalności zarządu, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej; 3) Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie zarządowi absolutorjum; 4) Dyskusja; 5) Wybór czterech członków zarządu w miejsce wylosowanych w myśl § 25 statutu z roku 1932; 6) Wybór komisji rewizyjnej; 7) Wnioski.

WALNE ZGROMADZENIE SAMOPOMOCY NIŻSZ. PRACOWNIKÓW GMINY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we wtorek 28 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro, prawa oficyna. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór zarządu Samopomocy, 3) Wnioski i interpelacje.

ODCZYTY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki 9): w piątek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Wł. Matula: „Rola klasowych Związków zawodowych w dobie obecnej".

Zakrzówek (TUR): w piątek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Zathey: „Socjalizm przed Marxem".

ZZK (ul. Warszawska 15): w sobotę 25 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Hochfeld: „Co to jest hitleryzm".

Płaszów (TUR): w niedzielę 26 bm. o godzinie 4 popołudniu tow. Zathey: „Socjalizm przed Marxem".

U służby domowej (ul. Dunajewskiego 5) w niedzielę 26 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. Gołąbowa: „Świadome macierzeństwo".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.